

Zakrzewski, Witold

Dyskusja po referatach Celiny Bobińskiej i Jana Kotta

Przegląd Historyczny 42, 234-235

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

i demaskowania hamulców ciężących na naszym rozwoju — by w tym świetle tym jaskrawiej ukazała nam się wielka szansa dziejowa, jaka po raz pierwszy w dziejach otworzyła się przed naszym narodem. Bo, jak wykazała na VI plenum KC PZPR Prezydent Bierut, możemy być dumni z dawniejszych osiągnięć naszego narodu — ale jednocześnie nie wolno nam zapominać, że najdumniejsi powinniśmy być z jego zwycięstw dzisiejszych.

Dyskusja po referatach Celiny Bobińskiej i Jana Kotta

WITOLD ZAKRZEWSKI

Referat prof. Bobińskiej poruszył zagadnienia bardzo istotne. Chcę tu wskazać dwa momenty, które przedstawiłbym nieco odmiennie. Dotyczy to zagadnienia postępowości Oświecenia. Prof. Bobińska stanęła w zasadzie na stanowisku, że postępem jest to, co rozumiemy jako postęp z punktu widzenia mas plebejskich. Wydaje mi się, że w naszej specyfice byłoby błędem przyjęcie poglądu, że do chwili zwycięstwa kapitalizmu postępem jest to, co służy kapitalizmowi, i że wszelki atak mas uciskanych na burżuazję jest reakcyjny, bo hamuje rozwój nadbudowy, która służy nowej kapitalistycznej bazie. Zdaje się, że musimy patrzeć na to zagadnienie co najmniej z dwu stron. Podstawowe dla tego okresu będzie stwierdzenie, czy nadbudowa służy rozwojowi bazy danego okresu. Gdy spojrzymy w ten sposób, to wydaje mi się, że musimy zwrócić uwagę na to, co odróżnia omawiany tu okres od okresu przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Jak wiemy, w łonie społeczeństwa kapitalistycznego nie mogą powstać stosunki, które by miały charakter układu socjalistycznego, natomiast w łonie społeczeństwa feudalnego powstają stosunki kapitalistyczne. W rezultacie inny zupełnie charakter ma reformizm. Reformizm w układzie kapitalistycznym służy uwiecznieniu kapitalizmu. Teoretycy burżuazyjni w okresie schyłkowym feudalizmu dążą do oddolnej jedności narodu przeciwko feudałom. Ale na danym etapie są jeszcze zwolennikami reform. Jeżeli widzą, że nie mogą osiągnąć tych reform, decydują się na znacznie ostrzejsze kroki, bo ich celem jest otwarcie drogi kapitalizmowi. Problem polega na tym, jak ujmujemy ten okres z punktu widzenia układu sił klasowych.

Zagadnienie stosunku do fizjokratyzmu. Niewątpliwie istnieją różnice istotne między fizjokratyzmem w Polsce a fizjokratyzmem we Francji, mimo to musimy uważać, że i w Polsce jest fizjokratyzm, któremu specyfika Polski nadała swoiste cechy. To nie jest jakieś bezduszne przejmowanie obcych wpływów ideologicznych, to jest przekształcanie, rozwijanie tej teorii i stosowanie do potrzeb, do warunków społeczno-gospodarczych. Ale teoretyczna konstrukcja jest ta sama. Inny charakter produkcji powoduje u nas inne

ujęcie zagadnień. A przecież zwróćmy uwagę, że znowu u fizjokratów francuskich różnie to wygląda. Stale mamy do czynienia z mistyfikacją, że kapitalista jest tym samym, co bezpośredni producent. W nurcie francuskiego fizjokratyzmu rzeczy te będą u rozmaitych autorów niejednakowo ujęte. Oczywiście, w układzie społecznym Polski cały nacisk musiał być położony na podkreślenie, że klasą podstawową jest chłop. Ale czy to jest zasadnicza różnica konstrukcji teoretycznej? Zdaje mi się, że nie. Takie same konsekwencje występują w Polsce w związku z większym niż we Francji znaczeniem folwarków. Czy można stać na stanowisku, że postawienie postulatu wolności handlu w warunkach Polski jest w całości reakcyjne? Gdyby nie było partykularyzmu magnackiego, dążności do stworzenia z dóbr magnackich jednostek zamkniętych, to może by tak było. Ale zagadnienie to ma dwa aspekty, gdyż wolność handlu uderza równocześnie w magnatów chcących zamknąć swoje dobra i w miasto potrzebujące ochrony dla budującego się kapitalizmu. Mamy w Polsce do czynienia niewątpliwie ze swoistą odmianą fizjokratyzmu, będącą konsekwencją specyfiki stosunków polskich.

JULIUSZ BARDACH

Bywają okresy dziejów, w których rozwój ulega przyspieszeniu, kiedy w ciągu dziesiątków lat zachodzą większe zmiany niż kiedy indziej przez wieki względnego zastoju. Gdy słucha się referatów dotyczących tego okresu przemian, kształtowania się nowego układu kapitalistycznego, nowej myśli i nowych form ustrojowych, to uderza, że w obu referatach — prof. Kuli i prof. Bobińskiej — referenci potraktowali omawiany okres jako całość, potraktowali go bez pokazania rozwoju. Tymczasem od połowy XVIII w. do Konstytucji 3 maja prowadzi długa droga, choć prędko ją przebyto. I trudno stawiać znak równania między tym, co było w latach sześćdziesiątych, i tym, co było w latach Sejmu Czteroletniego. Tak samo zmieniali się ludzie i ich poglądy. W swoim świetnym referacie prof. Bobińska pokazała postępowe elementy myśli polskiego Oświecenia. Ale to przedstawienie zyskałoby jeszcze, gdyby pokazała rozwój myśli postępowej, gdyby nie identyfikowała Kołłątaja z lat osiemdziesiątych z Kołłątajem okresu Księstwa Warszawskiego.

Jeśli chodzi o zagadnienie idei okresu Oświecenia, to sądzę, że prelegentka nieco zwęziła temat, który brzmi: „Społeczno-ekonomiczne idee Oświecenia“. Referentka skoncentrowała uwagę na dwóch sztandarowych postaciach: Kołłątaju i Staszicu. Tymczasem wśród zwolenników reform istniał cały wachlarz poglądów od prawicy do lewicy, od oświeconych magnatów do przedstawicieli nurtu plebejskiego. Nas interesuje również, jak wyglądały